

Świadectwo wolnomyśliciela

Autor tekstu: **James A. Haught**

Tłumaczenie: **Małgorzata Koraszewska**

To, że człowiek wychował się w „Pase Biblijnym” [1] (urodziłem się w osadzie w Wirginii Zachodniej, gdzie nie było elektryczności), nie oznacza automatycznie, że jest się fundamentalistą. Moja rodzina nigdy nie chodziła do kościoła. Większość ludzi, których znałem, śmiała się z „świętych opętańców”.

Dotarłem do wieku dorosłego i przez przypadek zostałem reporterem „The Charleston Gazette”. Wśród personelu było kilku katolików, ale większość to byli tacy sami poganie jak ja. Redaktorem działu miejskiego był klon H. L. Menckena, który wyśmiewał religijność ćwoków z Południa i pisał znakomite felietony ośmieszające prostackich kaznodziei.

Pewnego dnia powiedział do mnie: „Haught, zostaniesz komentatorem religijnym”. Odparłem, że od 20 lat nie byłem w kościele. „Świetnie - odrzekł — to znaczy, że będziesz obiektywny”.

Zacząłem więc odwiedzać kościoły i donosić o moich wrażeniach w poniedziałkowych felietonach. Zajmowałem się wszystkim od krajowego zgromadzenia biskupów episkopalnych do nabożeństw potrząsającego grzechotnikami zaklinacza węży; od wykładów doktorów teologii, do kościoła „spirytualistycznego”, otrzymującego przesłania od zmarłych. Słyszałem tłumy bełkoczące „nieznanymi językami”. (Kiedyś, choć trudno w to uwierzyć, zabrałem teologa z Harvardu, Harveya Coxa, do kościoła w górach prowadzonego przez zaklinacza węży. Kiedy wierni zaczęli „tańczyć pod wpływem ducha”, Cox wstał i włączył się do podskakującego tłumu. Bóg mi świadkiem, tak było.)

Relacjonowałem o ewangelistcie Tizie Honesie, który potajemnie okradał domy, które odwiedzał ze swoim ruchem odnowy religijnej, aż go w końcu złapano i wsadzono do więzienia. Relacjonowałem burdę między baptystami z wiejskiego okręgu, którzy podczas debaty doktrynalnej zaczęli się wzajem atakować „motykami szeń”, narzędziami używanymi do wykopywania żeń-szeniu.

Napisałem kiedyś szyderczą relację o uzdrowicielu wiarą, który twierdził, że wskrzesza zmarłych. Przysłał 40 swoich wyznawców, by siłą zdobyli redakcję „Gazette”. Na szczęście mnie tam nie było. Dyżurny redaktor wezwał krzepkich drukarzy, którzy rozpędzili towarzystwo.

Uzdrowiciel wiarą A. A. Allen podróżował po Wirginii Zachodniej ze swoim religijnym programem, w którym pokazywał słoje zawierające — jak twierdził — ciała demonów, które wygnał z chorych ludzi. (Sceptycy mówili, że to żaby.) W Wheeling Allen znikł — a później znaleziono go w pokoju hotelowym w San Francisco, martwego z powodu zatrucia alkoholowego. Kieszenie miał wypchane gotówką. (Młody ewangelista Marjoe Gortner, który przyznał się do tego, że jego pokazy były finansowym kantem, napisał, że Allen udzielił mu rady jak stwierdzić, że odnowa religijna w danym mieście została dokonana i pora przenieść się gdzie indziej: „Kiedy odwracasz ludzi do góry nogami, potrząsasz nimi i nie wypadają żadne pieniądze, to wiesz, że Bóg mówi: 'Idź dalej, synu'.”)

Obserwowałem religijne powstanie w Charleston w 1974 roku przeciwko „bezbożnym podręcznikom”. Kiedy system szkolnictwa naszego hrabstwa zaakceptował nowe podręczniki, „ponownie narodzeni” i kierujący się ewangelią członkowie zarządu oznajmili, że są to niechrześcijańskie teksty. Motłoch wyległ na ulice. W szkołach podkładano dynamit. Zastrzelono dwoje ludzi. Strzelano do szkolnych autobusów. Bojkot ogłoszony przez fundamentalistów opustoszył klasy szkolne. Ku Klux Klan i zwalczający pornografię Kalifornijczyk Robert Dornan przybyli do Charleston, żeby przeciwstawić się diabelskim książkom. (Książki wyglądały moim zdaniem jak zwykłe podręczniki szkolne.) Szaleństwo skończyło się wreszcie, kiedy jeden kaznodzieja i dwoje jego wyznawców skazano na karę więzienia.

No cóż, moje lata relacjonowania o religii z „Pasa Biblijnego” skonsolidowały mój młodzieńczy sceptycyzm w wojujący agnostycyzm. Zacząłem uważać, że wszelkie nadprzyrodzone roszczenia — od encyklik papieskich i fatwy ajatollahów do horoskopów

astrologicznych i przepowiedni z kart tarota — to banialuki. Nie ma żadnych dowodów na jakiegokolwiek cudowne brednie. Dołączyłem do Unitarian Universalist Church i związałem się z jego największymi niedowiarkami.

Kiedy w redakcji zabrano mnie z działu religijnego i przesunięto do badań nad korupcją, odczułem ulgę. Czułem się nieuczciwie pisząc o sprawach, które uważałem za wytwór fantazji. Z czasem zdobyłem 15 krajowych nagród za dziennikarstwo śledcze i zostałem naczelnym gazety.

Ale moja pogarda dla nadprzyrodzonych zjawisk nie zanikła. Czułem, że mam obowiązek powiedzenia światu, iż wiara w bogów, diabły, nieba, piekła, anioły, demony, cuda, zbawicieli i całą resztę jest gonieniem za mrzonką. Dla uczciwego obserwatora niewidzialne duchy są tworem wyobraźni. Napisałem więc pięć książek i dziesiątki artykułów propagujących to przesłanie.

Jak można sobie wyobrazić, kierowanie gazetą z samym sercu Pasa Biblijnego jest dla wojującego agnostyka nieco niebezpieczne. Nie ukrywam moich przekonań; w mojej gazecie ukazują się recenzje z moich książek. Jak dotąd obeszło się bez fundamentalistycznego protestu. Próbuje jednak nie obnosić się z moim sceptycyzmem wobec chodzących do kościoła czytelników. W artykułach bez ustanku atakuję religijne próby zakazania aborcji, cenzorowania filmów i pism, wstrzymania wychowania seksualnego, zdelegalizowania klubów striptizu, rozdawania Biblii w szkołach, przywrócenia kary śmierci, uczenia dzieci kreacjonizmu, dostarczania opłacanych z podatków kuponów do szkół kościelnych - ale robię to czysto świeckim językiem.

Nasz nowy reporter religijny jest Żydem o łagodnym charakterze, który staje na głowie, żeby sprawiedliwie traktować każdą wiarę. Kiedy mówię mu, że przekazuje wiadomości z zoo czystej fantazji, tylko się uśmiecha. Jest tolerancyjny także wobec mnie.

*

"Religion in the News", wiosna 1999.

Przypisy:

[1] Obszar na południu Stanów Zjednoczonych, gdzie protestancki fundamentalizm jest bardzo silny.

James A. Haught

Ur. 1932. Publicysta, redaktor czasopisma "Free Inquirer", laureat kilkunastu nagród publicystycznych, autor kilku książek. W Polsce ukazała się jego książka ["Święty koszmar. Ilustrowana historia mordów i okrucieństw religijnych"](#)

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 03-06-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4170) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4170>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl